

O gospodarce sałaszniczo-pasterskiej w etnograficznej pigułce.

<http://www.koniakow.eu/?p=artykulyShow&iArtykul=4171>

Pasterstwo

"Góry tworzą przyrodzoną postawę Polski. Cała partja karpacka Polski tworzy jeden wielki obszar górski, któremu warunki geograficzne i przyrodnicze dyktują wspólność podstaw życia."

Walery Goetel, Zagadnienia regionalizmu górskiego w Polsce, s.133.

O gospodarce sałaszniczo-pasterskiej w etnograficznej pigułce.

Co warto wiedzieć o Wołochach, ich gospodarce sałaszniczo-pasterskiej i kulturze.

Przedmiotem tego krótkiego, etnograficznego szkicu jest niewielkie uporządkowanie podstawowego materiału informacyjnego o gospodarce sałaszniczo - pasterskiej w Beskidzie Śląskim, która stanowiła podstawę bytu tutejszych górali śląskich. W etnograficznej pigułce spróbujemy powiedzieć sobie, co powinniśmy wiedzieć o wędrownkach Wołochów, ich gospodarce sałaszniczo- pasterskiej i kulturze. Takie zadanie stawiamy sobie dziś tylko dlatego, że w kontekście współczesnego powrotu do dawnych form gospodarki sałaszniczej zauważamy ogromny brak podstawowej wiedzy o Wołochach i ich kulturze szczególnie u młodego pokolenia.

Tematyka dotycząca gospodarki sałaszniczo-pasterskiej całego łuku karpackiego stanowiła zawsze interesujący temat badań i omawiana jest szeroko w literaturze etnograficznej, historycznej, antropologicznej, a także językowej. Problematykę pasterstwa na terenie Beskidu Śląskiego opracowali m.in.: Lubomir Sawicki (1), Bronisława Kopczyńska - Jaworska (2) czy Franciszek Popiołek (3). Wartość dokumentacyjno-źródłową stanowią także materiały znajdujące się w zasobach Państwowego Archiwum w Cieszynie, których ogromna i różnorodna ilość nadal czeka na żmudnego i cierpliwego badacza, który podejmie się ich opracowywania.

Terenem naszych badań jest grupa etnograficzna górali śląskich, której siedziby znajdują się na terenie Istebnej, Jaworzynki, Koniakowa, Wisły i Brennej, po stronie polskiej (4).

Historycznie ta etnograficzna grupa związana była z losami Księstwa Cieszyńskiego (5), które w 1526 roku wraz z ziemiami czeskimi dostało się pod panowanie Habsburgów. W tym roku bowiem królem Czech, a zatem panem Śląska, został Ferdynand I Habsburg.

Habsburgowie stworzyli na terenie Księstwa Cieszyńskiego swoje latyfundium zwane Komorą Cieszyńską, którą posiadali na mocy rozporządzenia cesarza rzymsko-niemieckiego i króla Czech-Ferdynanda III. Warto jeszcze nadmienić, że z losami monarchii górale związani byli do 1918 roku (6), kiedy to rozpadły się Austro-Węgry, a Śląsk Cieszyński powrócił do odrodzonej Polski. Wtedy to powstała Rada Narodowa Księstwa Cieszyńskiego, a 28 lipca 1920 roku nastąpił podział Śląska Cieszyńskiego i ustalono granicę państwową na rzece Olzie między Polską a Czechami (7).

To tylko kilka najważniejszych faktów kształtujących historyczne oblicze tej ziemi.

Przynależność historyczna nie zawsze szła w parze z przynależnością kościelną (8). Tu bowiem od XVI wieku współistniały ze sobą dwa główne wyznania: katolickie (9) i protestanckie (10). Tworzyły własne parafie ze swoim skodyfikowanym zestawem norm i wzorów religijnych, które miały zasadniczy wpływ na wiele zachowań członków badanej społeczności. Na takim historycznym i kulturowym tle kształtowały się najistotniejsze wartości i osobliwości góralskiego domu, który prawie przez trzy wieki był częścią obszaru monarchii austrowęgierskiej. Był on przestrzenią wielu kultur, których współistnienie stało

się fenomenem. W owym współistnieniu od wieków było też góralskie *orbis interior*, ojcowski dom, mała kulturowa przestrzeń. Jej zasadnicze zręby, obok historyczno-religijnych uwarunkowań, tworzyła gospodarka sałasniczo - pasterska, wprowadzona tu na przełomie XV/XVI wieku przez koczownicze plemiona Wołochów. Ich sposób gospodarowania stał się fundamentem bytu tutejszych górali. Typ gospodarki sałasniczo - pasterskiej został zaakceptowany przez ówczesne książęce i austriackie władze, bowiem przynosiła ona zyski dla książęcego i cesarskiego dworu (11). Konsekwencją tej akceptacji był systematyczny i intensywny proces nabywania terenów serwitutowych, na których bez ograniczeń mogły powstawać sałasze (12). Powstawały one na terenach serwitutowych (13). Nabycie praw serwitutowych połączone było z zakupem tzw. *łąki szalaśowej*. Realność ta, pisze Kopczyńska – Jaworska, uprawniała do pasienia określonej ilości *wysady*, tzn. ilości bydła wołoskiego i bydła rogatego, która była określona w kontraktach. Z tym uprawnieniem łączyło się prawo do poboru suchych gałęzi i drzewa mniej wartościowego, ale tylko na potrzeby danego gospodarstwa sałasniczego (14). Było więc to drzewo potrzebne do podgrzania mleka przy wyrobie sera owczego oraz do podtrzymywania ognia w *kolybie*. Poza tym pozyskiwano drzewo na budowę *kolyby*, ale za określonym ryczałtowym wynagrodzeniem. Wydawano też pozwolenie na ścinanie *czietyny* czyli gałęzi jodłowych przeznaczonych na pokarm dla owiec. Jeżeli na *sałaszu* potrzebne było drzewo grubsze i większe np. do wyrobu koryt na mleko, czy do pojenia bydła, to kupowano je za osobną opłatą wyznaczoną przez zarząd leśny. Właściciele dóbr chętnie godzili się na wypas bydła, gdyż w owych czasach nie mieli żadnych dochodów z lasów oprócz opłat za wypasanie bydła. W celu sprawnego ich pobierania Zarząd Komory sporządzał spis łąk sałasniczych, który zawierał dane o ilości owiec i bydła, przypadającej na określoną łąkę oraz spis nazwisk uprawnionych. Opłaty na rzecz księcia pobierał od górali wojewoda, który był funkcjonariuszem książęcym. Tak, więc w wieku XVII i w pierwszej połowie XVIII w rozwijała się swobodnie hodowla owiec. Wzmacniała ją ważna ustawa z roku 1748, w której to cesarskim rozporządzeniu nakazywano sprzedaż łąk, zrębów i pól położonych wśród lasów, przy czym zaznaczano wyraźnie, że wolno im wypasać bydło właskie za opłatą czynszu (15). Był to złoty okres sałasznictwa na Śląsku. Opis tego ważnego okresu dla górali podaje Janusz Spyra, który zanotował „W Wiśle akcja parcelacji rozpoczęła się w 1749 r. Odbywała się w ten sposób, że górale proponowali upatrzone pastwisko lub łąkę oraz roczny czynsz za jej użytkowanie, zaś wysłana przez regenta Komory „komisja”, złożona z urzędników kameralnych szacowała grunt, tzn. oceniała, czy nadaje się do wypasu, ustalała „wysadę” czyli dozwoloną ilość owiec oraz cenę kupna.” Dokumentów tego rodzaju zachowało się wiele, niektóre sporządzano hurtem, np. w relacji z 7 VI 1749 r. urzędnicy meldowali regentowi o wymierzeniu i oszacowaniu 11 łąk. W 1751 r. oszacowano m.in. łąki dla Jerzego Pilcha (na Niedźwiedziu i Bucioryszka), dla Tomasza Czyża (Chałupionka i Ustnikowa) oraz inne dla osób z Ustronia, w roku kolejnym łąki, które proponowali Jakub Nogowczyk (łąka pod Palenicą w sałaszu Koziniec, wysada 12 sztuk owiec), jego brat Paweł (drugą połowę tej łąki, 24 szt.), Michał Cieślak (łąka Wysznia w Głębcach, 24 szt.) i inni (16). Spisywano też protokoły z poszczególnymi góralami. Okazało się jednak, że przyzwolenie na rozwój gospodarki sałasniczo - pasterskiej i jej złoty okres nie trwały za czasów monarchii zbyt długo. W drugiej połowie XVIII wieku sytuacja sałasznictwa zmieniła się zupełnie. Przełomem okazało się wejście w życie w 1756 roku ustawy leśnej wymagającej od właścicieli lasów prowadzenia racjonalnej gospodarki. Ustawa ta nakazywała zalesienie przynajmniej połowy wyciętego terenu. Wykazywano w niej, że bezplanowa eksploatacja lasów przez właścicieli ziemskich i ludność zamieszkującą tereny górskie mocno przetrzebiły lasy. Prowadzone tam wyręby i *czerchlowanie* ogniem oraz szkody dokonywane przez stada owiec i kóz przynosiły szkody gospodarce leśnej. Owce i kozy ogryzały wierzchołki młodych drzewek szpilkowych i liściastych, co skutkowało zahamowaniem wzrostu i

rozrostu drzewek, które karłowaciały i usychały (17).

Drzewostan lasów zmniejszył się dzięki możliwości bezpłatnego korzystania chłopów z lasu – opalania chat i budowy zagród. Ponadto, w związku z ulepszeniem dróg wiodących do wsi i gór beskidzkich, następował stały wzrost wywozu drewna opałowego do miast.

Wprowadzenie ustawy spowodowało ograniczenie serwitutów pastwiskowych, z których korzystali dotąd górale. Jeszcze gorsze czasy nastały dla nich, gdy w roku 1766 rząd austriacki zarządził Albrechtowi prowadzenie niewłaściwej gospodarki w jego lasach. Rozpoczął się wtedy proces coraz mniejszych praw dla serwitutów, które górale zakupili od Komory Cieszyńskiej. Komora zakazała góralom brać nawet trawę z łąk, a także drewno opałowe z lasów państwowych. Gdy jednak w związku z tym zaczęło brakować paszy dla mnożących się owiec i krów w sałaszach i spółkach sałaszniczych, górale zaczęli się buntować. Sytuacja ta doprowadziła do pierwszych ostrych sporów chłopów z arcyksiężną Komorą w Cieszynie, która, zdaniem historyków, nie wahała się użyć wojskowej asysty dla stłumienia oporu górali. Górale z kolei odważyli się wysłać deputację do rządu austriackiego w Wiedniu ze skargami na postępowanie zarządu dóbr kameralnych. Chłopskie bunty doprowadziły do zainteresowania się nimi przez ówczesną władzę skoro już w roku 1796 przybyła na Śląsk specjalna komisja cesarska z Cieszyna dla zbadania podłoża tych sporów (18). Stwierdziła ona, że stosunki między Komorą a miejscową ludnością są mocno napięte i należy koniecznie przystąpić do ich uregulowania. Na tej podstawie cesarz polecił gubernialnemu radcy Karolowi Filipowi i cieszyńskiemu staroście obwodowemu von Rechtenbachowi bezstronne załatwienie sporów. Starosta wywiązał się sumiennie, potwierdzając nadużywanie uprawnień chłopskich w Komorze cieszyńskiej. Udało mu się przekonać zarząd lasów beskidzkich o niewłaściwym postępowaniu i zasugerować, że należy liczyć się z wolą cesarza jako zwierzchnika dóbr leśnych. Administracja lasów państwowych w dorzeczu Brennej, Wiśle i Olzy podzielona była na trzy rejony z siedzibą w Skoczowie, Jabłonkowie i Cieszynie. Po wnikliwym zbadaniu stosunków leśnych w tych okolicach z udziałem zarządu Komory arcyksiężęcej, nadregentem von Teschenbergem oraz z przedstawicielami wszystkich gmin kameralnych w górach, ustalone zostało protokolarnie 31 października 1796 r., że dla zabezpieczenia potrzeb ludności austriackiej monarchii, oprócz prowadzonych już kultur leśnych należy zająć jeszcze dalsze obszary z gruntów sałaszniczych pod kulturę leśną, mianowicie: z rewiru w Skoczowie 2003,75 mórg, w Jabłonkowie 1094, w Cieszynie 938, razem 4035,75 mórg. Z tego obszaru należało wyłączyć główny rejon skoczowski, na którym są one położone w Brennej i w Wiśle, czyli na obszarze 2003,75 mórg, zaś w Brennej 1223,75 w Ustroniu 100, w Wiśle 676 – razem 4003,5 mórg. W zatargach powstałych podczas likwidacji praw chłopskich strona krzywdzona nie miała prawnego reprezentanta z powodu braku polskich adwokatów i sędziów mogących odważnie bronić górali w sporach z Komorą arcyksiężącą. Przy tym urzędnicy nie znali języka polskiego ani potrzeb gospodarczych ludności i stawali zawsze po stronie silniejszego.

Zarząd Komory arcyksiężęcej uważał tereny używane przez właścicieli sałaszy za własność arcyksięcia Albrechta Habsburga obciążoną tylko na rzecz spółek sałaszniczych, przy czym powoływano się na ustawę z roku 1800. Powstała wprawdzie komisja likwidacyjna dla rozstrzygnięcia sporów, ale działała znowu po myśli Komory. Uznała, że spółkom sałaszniczym ma być oddana pewna ilość gruntów na własność z dawnego sałaszu, bez prawa do korzystania z całego terenu sałaszniczego, na co się górale nie zgodzili, żądając pozostawienia w mocy dawnego prawa znoszącego kontrolę nad ilością bydła, która mogła być wypasana terenach sałaszniczych. Wtedy rzeczoznawcy uznali za słuszne przyjęć za podstawę ustalenie dochodów ilość wyprodukowanego siana na obszarze leśnym sałaszu, a wartość ekwiwalentu należącego się spółkom sałaszniczym za zniesienie uprawnień ustalić na podstawie trwałych dochodów. Krzywdy wyrządzone chłopom przy likwidacji serwitutów

sałasznicych doprowadziły nawet do rozlewu krwi. Nie pomogły sprzeciwy górali, ani wrywanie sadzonek leśnych na zajętych przemocą obszarach (19). Okazało się, że w następstwie krzywd doznawanych ze strony zarządu dóbr leśnych w pozostawionych jeszcze spółkach sałasznicych po likwidacji serwitutów, do końca XIX stulecia ilość owiec po polskiej stronie znacznie zmalała. Wyjałowione pastwiska porosły psinką, paprocią, borowiną i różnymi chwastami. Do tego przyczyniła się także Komora arcyksiążęca, wykupując lub wymieniając tereny należące dawniej do spółek sałasznicych i łącząc je w zwarty las kameralny. W ten sposób zaczęło się rozbijanie sałaszy przez namawianie spółek do podziału. Był to początek końca gospodarki sałasznicych.

Kiedy jednak w czasie Wiosny Ludów włościanie wystąpili z żądaniem zniesienia pańszczyzny i wprowadzenia języka polskiego w szkołach, urzędach itd., odżyły u górali nadzieje na odzyskanie zabranych im terenów i uprawnień sałasznicych. Cesarz Franciszek Józef I wydał w 1848 roku ustawę o uwłaszczeniu chłopów. W nowych warunkach uchwalone wcześniej reformy zostały przeprowadzone w sposób gwarantujący właścicielom uprawnień feudalnych pełną rekompensatę. Patent cesarski z 5 VII 1853 r. stanowił, że za rezygnację z praw do użytkowanej dotąd przez chłopów ziemi panom feudalnym należy się odszkodowanie i określa, jakie ciężary należy zlikwidować względnie uregulować:

1. wszystkie prawa do ścinania drzew oraz zbierania wszelkich produktów leśnych obcego lasu,
2. wszystkie prawa pastwiskowe na obcym gruncie,
3. wszystkie inne służebności polne,
4. wspólne posiadanie i wspólne użytkowanie gruntów między zwierzchnością i gminami z jednej strony a podwładnymi z drugiej strony lub między dwoma i więcej gminami (20).

Janusz Spyra sytuację tę komentuje w następujący sposób: „Górale, którzy zapłacili już za prawo do użytkowania swojej ziemi, nie mówiąc o corocznym czynszu gruntowym, teraz musieli zapłacić za nią po raz kolejny, na co wielu biedniejszych rodzin nie było stać” (21). Celem Patentu była ostateczna regulacja spraw własności, a więc także likwidacja uprawnień do wypasu na obcym gruncie, co miało jeszcze gorsze konsekwencje dla rodzin utrzymujących się z sałasznictwa. Komora została uznana wyłącznym właścicielem rozległych dóbr leśnych, nie musiała więc respektować wcześniejszych umów związanych z nabyciem przez górali praw do wypasu na poszczególnych leśnych pastwiskach, choć musiała się z nimi rozliczyć. Patent przewidywał co prawda zachowanie części tych uprawnień w postaci tzw. serwitutów leśnych i pastwiskowych, ale Komora dążyła do wykupienia serwitutów z rąk górali i podziału sałaszy, by pojedynczych osadników łatwiej usunąć z gór (22).

Pierwszą czynnością komisji do regulacji serwitutów było ustalenie, czy należy prawa sałasznicych uregulować czy zlikwidować. Po drugie, ustalano prawa własności do terenów sałasznicych. Praw tych górale żądali dla siebie, a komora przyznała je Komorze Cieszyńskiej. Trzecią czynnością było ustalenie wysady przypadającej na jeden sałas. Ciekawostką jest /o dziwo!/, że ostatecznie Komisja dochód z szałasów ustaliła na podstawie wydajności siana. Likwidacja serwitutów jak pisze Kopczyńska –Jaworska przeprowadzona w tak bezwzględny sposób, nie liczący się z dotychczasową gospodarką doprowadziła, jak się zgadzają wszyscy zajmujący się historią sałasznictwa, do kryzysu gospodarczego. W pamięci górali do dziś czas dobrobytu określony krótkim powiedzeniem - gdo mo owce tyn mo co chce -trwa w pamięci przekazywanej z pokolenia w pokolenie, a wraz z nią krzywda wyrządzona góralom przez Cieszyńską Komorę. Pamięć o tej moralnej i społecznej krzywdzie potwierdza np. wiersz Antoniego Kretka poety z Istebnej:

Płacze Młoda Góra

*Kiczora się żali ,
Nad niedola ludzką
nad krzywda górali(...)
Lecz jak Habsburgowie
sałasze zabrali
to zamiast piosenek górale płakali
Przyszli bielnicy, owce pozganiali
a starych owczorzy na Mirów zabrali (...)*

Powstała także pieśń, której słowa napisał istebniański proboszcz ks. Emanuel Grim. Stała się ona rodzajem tutejszego hymnu opiewającego problem sałaszy.

*Grónie nasze Grónie
Śląska wy ozdobo
wśród was serce płonie
człek czuje się sobą
Hale nasze Hale
pełnej górskiej paszy
już na was górale
nie majóm sałaszy (...)*

W roku 1919 Michał Kawulok z Istebnej zwrócił się do Rady Narodowej w Cieszynie z żądaniem naprawienia krzywdy wyrządzonej góralom. Dnia 24 listopada 1919 roku stworzono przy Radzie Narodowej w Cieszynie Komisję Serwitutową, której prezesem został dr Andrzej Grodyński, radca przy Sądzie Okręgowym w Cieszynie. Skutkiem pracy tej Komisji była ustawa nr 59, poz. 373 z dnia 21.06 1921 DZ. Ustaw RZ/.P. Mimo że ustawa powstała, należy odnotować jej fiasko. Ustawa przewidywała jako ekwiwalent pastwiska lub ziemię pochodząca z gruntu sałaszu. A było to niemożliwe, gdyż, gdyby anulowano orzeczenia austriackiej komisji serwitutowej, trzeba by także anulować wszystkie działy i kontrakty ,darowizny, akty kupna na przestrzeni 1853-1921 lat, co było niewykonalne (23). Kolejna komisja już pod kierownictwem dr Jan Kotasa opracowała nowa ustawę o spółkach sałasznicych. Zatwierdzono ją na sejmie śląskim w Katowicach dnia 19.4.1933 roku. Jednak nawet ta nowa ustawa nie zdołała przywrócić dawnych form gospodarki sałasznicych-pasterskiej. Konsekwencją tych wydarzeń i decyzji było dalsze karłowacenie gospodarstw, co zmuszało właścicieli i ich rodziny do emigracji w poszukiwaniu zarobku i chleba nawet za granicą. Szli na służbę za samo tylko wyżywienie. Wyjeżdżano wtedy na Węgry po żywność, ale dwutygodniowe podróże sprawiały, że wiele z zakupów topniało już w drodze powrotnej. W latach 1854-1856 rozpoczęła się masowo emigracja np. wiślan do Tisza Szent Miklos, gdzie utworzyli kolonię i za pracą i chlebem do Ameryki (24). Górale z Istebnej również masowo emigrowali do Ameryki, gdzie założyli np. miejscowość Sheridan. Zasygnalizowany jedynie w zarysie splot trzech decyzji obrazuje najważniejszy proces powstania i zaniku sałasznicych bytowania w górach. Próby zastąpienia go gospodarką rolniczą nie przynosiło dobrych rezultatów. Zboże, ziemniaki sadzone i siane na kamienistym gruncie w surowym górskim klimacie nie zdołały wyżywić wielodzietnych góralskich rodzin.

O codziennym życiu na sałaszu.

Przypomnijmy kilka najważniejszych zasad funkcjonowania sałaszy. W pierwotnym znaczeniu tego słowa – sałasz to polana leśna po wykarczowaniu. W znaczeniu szerszym była to bardzo przemyślana, jak na owe czasy, spółka, która składała się z właścicieli wspólnego

pastwiska. Na czele spółki stał sałasznik wybierany przez gromadę, który miał władzę zwierzchnią i decydującą. Sałasznik ustalał dzień mieszania i rozchodu owiec, organizował całość prac związanych z prawidłowym funkcjonowaniem sałaszu. Sałasznikiem był zazwyczaj właściciel największego dziołu na sałaszu. Jednocześnie musiał to być człowiek cieszący się ogólnym zaufaniem. Za swoją pracę nie dostawał jakiegoś stałego wynagrodzenia, była to funkcja honorowa. Z kolei bacza odpowiadał za porządek na sałaszu, w kolybie i w kumarniku. Zapisywał w obecności pasterzy ilość zrobionego sera, który po zakończeniu pasienia rozdzielał między współników. Owcześnie zaś paśli owce, doili je i trąbili na sałasznicznych trombitach. Jego pomocnikiem był hólajnik, który przeganiał owce do strungi. Młode owce paśli tylko jałowior i podlegał sałasznikowi, który wyznaczał mu kierunek pasienia stada (25).

Dzień mieszania owiec przypadał w zależności od pogody między 24 kwietnia a 25 maja. W dzień wyganiania owiec na sałasza sałasznik grał na trąbicy Anioł Pański i oznajmiał wszystkim gazdom dzielenie owiec. Za każdą owcą z chałupy szła „ku miyszaniu” para ludzi, domowi pasterze. Na sałaszu wszyscy tworzyli wielkie koło, aby się stado nie rozeszło. Na środku wbijano długą na 3 m jodełkę. Przed jodełką klękał sałasznik, bacza, owczorze. Wszyscy razem modlili się na głos Ojcie nasz, Zdrowaś, Racz Panie pożegnać ten nasz dobytek broń go od wszystkiego złego. Bacza zapalał przy wejściu do koszora ogień. W ręce trzymał różne zioła, które palił, a dymem okadzał owce. Po słowach „Pójmy z Panem Bogiem” podawali owcom chleb i prowadzili je trzy razy „jak idzie słoneczko” koło jodełki. Bacza w tym czasie rzucał zioła do ognia, zaś hólajnicy strzelali z batów ponad owieczkami (26).

Do życia społecznego wprowadzono dwa zwyczaje sałasznicze: wiosenne wypędzanie owiec – na św. Urbana (25 maja) i jesienne spędzanie stada owiec – rosod – zwyczajowo w dniu św. Michała (29 września). Oba zwyczaje były czynnikami więziotwórczymi dla tej góralskiej społeczności.

Autentyczny opis gospodarstwa sałaszniczego znajdujemy u Franiszka Popiołka. Pochodzi z Ligotki Kameralnej z roku 1830: W sałaszach chowa się owce, które przez całe lato trzy razy dziennie dojrane są przy kolibach. Z mleka po dodaniu zołądka cielęcego wydziela się ser, myje się go w wodzie i wyciska, a gdy po dwóch dniach zacznie fermentować rozdrabnia się, daje do niego sporo soli, układa w beczułkach, przyciska kamieniami, a potem zjada lub sprzedaje. Po oddzieleniu sera gotuje się pozostałe mleko, które stanowi obok chleba jedyne pożywienie pasterzy przez cały czas paszenia.

Na wiosnę koło Zielonych Świątek wypędzało się bydło do sałaszy, po św. Michale spędzało z powrotem. Do każdego sałaszu należało 2—30 sałaszników czyli członków spółki sałaszniczej, którzy mieli na sałaszu od 5 do 25 owiec i odpowiednio do tego otrzymywali pewną ilość sera. Bacza zapisywał każdego dnia ilość sera zrobionego w obecności dwóch pasterzy. Po św. Bartłomieju mleko stawało się pełniejsze i wtedy robiło się niego lepszy gatunek sera tzw. bryndzę, którą sprzedawało się w miastach. Po św. Michale spędzało się owce w dolinę i odtąd nie dawały one już mleka, Pasało się je wtedy przy domu lub na tzw. łąkach wałaskich. Z końcem marca oddzielało się jagnięta od matek i karmiło je osobno. Pasterze woleli lato suche -było wydajniejsze. Stare owce zjadali gospodarze lub sprzedawali je masarzom. Z ich wełny, po zamieszaniu jej z wełną z młodych owiec, wyrabiał sobie prawie każdy góral sukno na gunię i na nogawice. Należy pamiętać, że najważniejszym produktem ubocznym był nawóz. Jego jakość była bardzo ceniona, potrzebna szczególnie tam, gdzie łąki były przesiąknięte wilgocią. Nawożenie opierało się na koszarowaniu owiec według klucza ustalonego starodawnym obyczajem, a opartego na ilości udziałowców i rozmiarach poszczególnych udziałów, np. za każdą owcę na sałaszu należy się jej właścicielowi 1/3 nocy koszarowania, i tak np. chłop, który ma na sałaszu ma 2 krowy, 35 owiec mógł żądać, by na jego gruntach koszar stał przynajmniej 16 razy (27).

W naszej etnograficznej pigułce na zakończenie rozważań o ważnych historycznych decyzjach, które kształtowały rozwój i zanik sałasznictwa na terenie Beskidu Śląskiego, zatrzymujemy się przy kwestii pochodzenia Wołochów. Nie jest naszym celem rozstrzygnięcie wielu naukowych hipotez na temat ich pochodzenia

Warto jednak dla podstawowej wiedzy przytoczyć 5 znanych poglądów na kwestie pochodzenia Wołochów, które przedstawia Kopczyńska –Jaworska:

1. Według poglądu pierwszego gospodarkę w Karpatach zaprowadzili pasterze rumuńscy, którzy posuwając się wzdłuż Karpat doszli do Moraw i dopiero później ulegli zesłowiańszczeniu.
2. Drugi pogląd początek gospodarki pasterskiej w Karpatach łączy z imigracją pasterzy rumuńskich, którzy w czasie swej wędrówki ulegli zesłowiańszczeniu.
3. Trzeci pogląd zaprzecza etnicznej penetracji Rumunów na tereny Karpat słowiańskich- wpływy słowiańskie tłumaczy zapożyczeniami pośrednimi.
4. Czwarty pogląd początek gospodarki pasterskiej łączy z kolonizacją niemiecką.
5. Piąte stanowisko przedstawia początek gospodarki pasterskiej w związku z kolonizacją węgierską (28)

Przedstawione naukowe stanowiska wyraźnie ilustrują, w jakim stopniu kwestia pochodzenia Wołochów oraz problem kolonizacji wołoskiej jest przedmiotem ożywionej dyskusji wśród historyków i etnografów. Wszędzie pozostały po nich nazwy pochodzenia rumuńskiego, z których pewne powtarzają się także w Beskidach (29). Ważne, że Wołosi przynieśli ze sobą umiejętność przeżycia w trudnych górskich warunkach oraz gospodarowanie w górach w oparciu o pasterstwo, głównie owiec oraz znajomość przetwórstwa owczego mleka i wełny. Swoje refleksje o Wołochach zanotował również Przemysław Burchard. Znakomity etnograf, bajkowo opisujący świat odchodzącej kultury ludowej w sposób jednoznaczny łączy pochodzenie Wołochów i ich nazwy z ternami Dacji a więc dzisiejszej Rumuni. Uważa, że było to pasterstwo polegające na przenoszeniu się wraz ze stadami z miejsca na miejsce w poszukiwaniu wciąż nowych pastwisk. Taki rodzaj pasterstwa nazywany jest transhumancją. W okolicach górskich zwykle polega to na tym, że w lecie wypasa się stada na wysoko położonych łąkach, zimą natomiast bądź karmi się je paszą we wiosce lub jeszcze długo pasie na nizinach. System ten wymaga specyficznej, sprawnej organizacji, konstrukcji zagród i ogromnego doświadczenia przekazywanego z pokolenia na pokolenie. System taki doprowadzili do perfekcji już w starożytności przodkowie dzisiejszych Rumunów na terenie Karpat Południowych i Wschodnich. Wiadomo o tym z relacji rzymskich historyków, którzy pisali je w okresie wojen z Dakami /tak Rzymianie nazywali mieszkańców Rumuni/. Po podboju Dacji administracja rzymska i wojsko wykorzystywali chętnie pasterzy dackich, bowiem ich usługi zapewniały wojsku dostawy mięsa nawet w trudnych, górskich warunkach. To właśnie Rzymianie Daków, ówczesnych mieszkańców Rumuni będących pasterzami nazwali Vlasi, a więc Volosi, - Wołosi. Po rozpadzie Imperium Rzymskiego Vlasi-Volosi - kontynuowali już na własną rękę swoje wędrówki ze stadami Opanowali Bałkany i ruszyli też Karpatami na Zachód. W XIV wieku byli już w Beskidach Wschodnich, w XV na Orawie, a w XVI wieku dotarli w śląskie Beskidy i na Morawy (30).

Jak powinniśmy ich nazywać? Czy są to Wołosi czy Wałasi?

U podstaw zagadnienia wołoskiego napotykamy na trudności natury etymologicznej – pisze Michał Magnuszewicz. Mianowicie chodzi tutaj o pochodzenie i drogi rozprzestrzeniania się samej nazwy Vlach, Wołoch, czy Wałach. Słowianie Południowi nazywają Rumunów Vlachami, od nich zapożyczyli tę nazwę Grecy w postaci Vlachoi. Do języka polskiego przeniknęło określenie wschodniosłowiańskie WOŁOCH, co wskazuje, że Polacy zetknęli

się z Rumunami drogą okrężną za pośrednictwem ruskim. Tym ciekawsze, według J. Czekanowskiego, jest nazywanie zachodnio-karpaccich pasterzy Wałachami nie tylko po polsku, ale i po czesku, gdzie należałoby się spodziewać formy Vlach (31). Czekanowski stawia hipotezę, że nazwą szczepu pasącego w Karpatach przede wszystkim owce, stał się węgierski wyraz „Valach” u podkarpaccich Węgrów oznaczający owczarza. Jest to zwokalizowana forma południowosłowiańskiego i słowackiego Vlach. Jakkolwiek u Węgrów Wołoch znaczy Olach, a nie Valach, można wnioskować, że wyraz Wałach został przez Słowian Zachodnich przyjęty od Węgrów, którzy przyjęli go od Słowian Południowych lub wręcz od Słowaków i w zwokalizowanej postaci oznaczyli nim owczarza. W końcu węgierską nazwę owczarza przyjęli Czesi i Polacy, określając nią zachodniokarpaccich pasterzy, pierwotnie niewątpliwie Wołochów (32). Ostatecznie stanowiska naukowców sprowadzają się do podstawowego zdania, że nazwa Vlach lub Wałach oznacza pasterza.

Najtrwalszą spuścizną wołoskiej pasterskiej tradycji pozostaje do dziś kobiecy i męski strój ludowy, który u górali Beskidu Śląskiego jest nadal częścią życia. Najczęściej zakładany jest na określone współczesnym rokiem obrzędowo-liturgicznym i administracyjnym uroczystości. Gospodarska sąsiedzko-pasterska miała zasadniczy wpływ na kształt ludowego, pasterskiego stroju noszonego przez górali do dnia dzisiejszego. Był on dla nich zawsze ważnym czynnikiem kształtującym poczucie przynależności do swojej ojcowskiej ziemi, dawał poczucie czegoś co było „moje”, „nasze”, „swoje”, czegoś czego nie posiada „inny”. Zawsze dawał poczucie bogactwa, parady, dumy i godności. I niechaj tak pozostanie tak na zawsze.

Przypisy:

- 1) L. Sawicki, *Wędrówki pasterskie w Karpatach, cz.3: Szataśnictwo na Śląsku Cieszyńskim, Kraków 1919, s. 57-103.*
- 2) B. Kopczyńska-Jaworska, *Gospodarka pasterska w Beskidzie Śląskim, „Prace i Materiały Etnograficzne” Łódź 1950-51/VIII-IX, s.155-322.*
- 3) F. Popiołek, *Historia osadnictwa w Beskidzie Śląskim, Katowice 1939.*
- 4) *Obszar pięciu miejscowości: Istebna, Jaworzynka, Koniaków, Wisła, Brenna przyjmowany jest za obszar grupy etnograficznej górali śląskich, której druga część znajduje się po drugiej stronie Olzy. Po stronie czeskiej do tej grupy zaliczają etnografowie Bukowiec, Gródek, Piosek, Łomną, Mosty Jabłonkowskie.*
- 5) *Pod koniec IX wieku cały obszar należał do Państwa Wiślan, sąsiadującego z ważnym, jak na ówczesne czasy, państwem wielkomorawskim. Po podziale Księstwa Opolskiego, tj. w 1281 r. był już samodzielną jednostką polityczno-administracyjną, jako Księstwo Cieszyńsko-Oświęcimskie ze stolicą w Cieszynie. Śląsk od XIV wieku należał do Korony Czeskiej, która z kolei była lennem Rzeszy.*
- 6) *Wpływy czeskie są tutaj widoczne na wielu płaszczyznach życia społecznego. Wzmagają się po 1782 roku, kiedy to powstaje nowa jednostka administracyjna, obejmująca również Księstwo Cieszyńskie, tzw. Gubernium Morawsko-Śląskie z siedzibą w Brnie. Zostaje ono w 1849 roku podzielone na część morawską i śląską.*
- 7) J. Chlebowczyk, *Gospodarka Komory Cieszyńskiej na przestrzeni XVII-XVIII oraz w pierwszej połowie XIX wieku, Wrocław 1966; S. Grodziski, Ustrój polityczno-prawny Śląska Austriackiego w latach 1742-1848 (Próba syntezy), w: „Studia Historyczne”, r.10, 1967, z.1/2, s.5-21; J. Spyra, Śląsk Cieszyński pod rządami Habsburgów, [w:] Śląsk Cieszyński. Zarys dziejów, Cieszyn 1998, s.49-63; tenże; Zarys dziejów kultury duchowej Śląska Cieszyńskiego (do 1918 r.), [w:] Śląsk Cieszyński. Zarys kultury materialnej i duchowej, Cieszyn 2000, s.47-59 (drugie wydanie w: J. Spyra, Śląsk Cieszyński w latach 1653-1848,*

[w:] *Stan i potrzeby badań nad dziejami Śląska Cieszyńskiego*, pod red. I. Panica, Cieszyn 2000, s.59-78.

8) Na opis struktury religijnej Księstwa Cieszyńskiego zwracają uwagę: A. Barciak *Początki sieci parafialnej w księstwie cieszyńskim*, [w:] *Stosunki wyznaniowe na Śląsku Cieszyńskim od średniowiecza do współczesności*, Ratingen, Kraków 2000, s.11-21; I. Panic, *Osadnictwo w ziemi cieszyńskiej w okresie wczesnego średniowiecza*, [w:] „*Sobótka*” 39/1984, s.1 oraz tenże: *Historia osadnictwa w księstwie cieszyńskim we wczesnym średniowieczu*, Katowice 1992, *Sytuacja religijna na Śląsku w XVI wieku. Wprowadzenie do problemu*, w: *Pojednajcie się. Pastoralny i społeczno-kulturowy wymiar ekumenizmu na Śląsku Cieszyńskim*, Bielsko-Biała 2000, s.15-24, J. Drabina: *Wokół przyczyn sukcesów reformacji w Księstwie Cieszyńskim w XVI wieku*, [w:] *Stosunki wyznaniowe na Śląsku Cieszyńskim od średniowiecza do współczesności*, Ratingen 2000, s.49-59.

9) Małgorzata Kieres, O. Leopold Tempes. *Pierwszy misjonarz Beskidu Śląskiego*, Istebna 2002.

10) K. Michejda, *Dzieje Kościoła ewangelickiego w Księstwie Cieszyńskim*, Cieszyn 1909 lub [w:] *Z historii Kościoła ewangelickiego na Śląsku Cieszyńskim*, Katowice 1992; F. Popiołek, *Szkice z dziejów Cieszyna 1957*; F. Popiołek, *Szkice z dziejów Śląska Cieszyńskiego*, Katowice 1958; *Śląsk Cieszyński. Zarys dziejów*, Cieszyn 1998; J. Kuś, *Z dziejów kościelnych ziemi cieszyńskiej*, Kraków 1983; Pasek Z., *Pstrokate piękno. Szkice z historii duchowości chrześcijańskiej*, Kraków 1999, s. 153-161.

11) Więcej na temat organizacji sątaszu – por. B. Kopczyńska-Jaworska, *Gospodarka pasterska w Beskidzie Śląskim*, „*Prace i Materiały Etnograficzne*” Łódź 1950-51/VIII-IX, s.155-322, L. Sawicki, *Wędrowki pasterskie w Karpatach*, cz.3: *Szalaśnictwo na Śląsku Cieszyńskim*, Kraków 1919, s. 57-103; S. Szczotka, *Studia z dziejów prawa wołoskiego w Polsce*, „*Czasopismo Prawno-Historyczne*” 2, 1949, s.355-418.V. Davidek, *Osídlení Těšínska Valachy. Studie podle urbářů panství z let 1577, 1621, 1692, 1775*. Praha 1940; J. Macůrek: *Valaři na severovýchodní Moravě a jejich vztahy k Těšínsku, Polsku a hornímu Slovensku (do r. 1620)*. „*Slezký sborník*” 53, Opava 1955, s.145-195; tenże, *Valaři v zapadních Karpatech v 15–18 století*, Ostrava 1959. O wewnętrznej organizacji sątaszów zob. L. Richter, J. Szymik (red.), *Sątasznictwo w Beskidach*, Czeski Cieszyn 2005.

12) F. Popiołek, *Historia osadnictwa w Beskidzie Śląskim* Katowice 1939, s.36.

13) Popiołek, op. cit, s.116

14) B. Kopczyńska- Jaworska, op. cit, s. 189-190.

15) Popiołek, op. cit. s.125

16) Janusz Spyra dodaje, że widoczne to było zwłaszcza w dokumentacji Komisji Regulacyjnej z 30 lat XIX w. J. Spyra, *Wiśła. Dzieje beskidzkiej wsi do 1918 roku*. *Monografia Wisły*, Wiśła 2007, s.79-80.

/tam również podana bibliografia źródeł archiwalnych /

17) A. Podzorski, *Historia sątasznictwa w Beskidzie Śląskim*, maszynopis niepublikowany, zbiory Muzeum Beskidzkiego w Wiśle, sygn.MW.H.57.

18) Op.cit.s.12-13.

19) Dotyczy to głównie sadzonek świerka, który od 1820 roku jest protegowany przez komorę arcyksiężęcą, za: L Sawicki, op, cit.s.64.

20) B. Kopczyńska- Jaworska, op.cit, s. 192-193.

21) F. Popiołek, *Wiśła Cieszyńska*, s. 19 i przyp 59; tenże, *Historia osadnictwa*, s. 85-89.

22) J.Spyra, *Dzieje...*, op.cit, s.143-144

23) Kopczyńska, *Gospodarka...*, op.cit, s. 197

24) Po upadku monarchii odżyły nadzieje górali na odzyskanie odebranych im terenów sątaszniczych. Zwrócili się wtedy do Rady Narodowej w Cieszynie o naprawę tej krzywdy. Delegacji przewodniczył Kawulok Michał, syn Jakuba ze Stecówki w Istebnej, I.d.260,

właściciel również skartowaciałej posiadłości. Jego chata należy do najstarszych w Istebnej. Zbudowana została w roku 1721. Delegacja przedstawiła w roku 1918 krzywdy wyrządzone góralom przez Komisję Likwidacyjną Komory Cieszyńskiej, prosząc zarazem o zwrot zebranych im sałasze.

25) Na sałaszu z młodymi jarkami pojawiał się dopiero po 24 czerwca. Inf. lat.82, Istebna. Podstawą ich działalności ekonomicznej były tzw. sałasze, spółki pasterskie, w których kilku, bądź kilkunastu właścicieli owiec łączyło swoje stada, wspólnie zabiegając o ich wypas i inne potrzeby, dzieląc uzyskane pożytki proporcjonalnie do ilości owiec. Na czele sałaszu stał sałasznik, szeregowi jego członkowie zwani byli mieszanikami (od zmieszanych w sałaszu owiec), choć często wszystkich członków sałaszu określano mianem sałaszników. Górali reprezentowali wybieralni przedstawiciele zwani wojewodami (wajdami), a zarządzili się własnymi zwyczajami, określanymi nazwą prawa wałaskiego. Zasięg kompetencji wojewodów nie był wyznaczany granicami wsi, lecz rozciągał się na większe obszary. W późniejszym czasie stali się zresztą urzędnikami księcia, z którego kasy otrzymywali wynagrodzenie, pilnując w zamian respektowania jego uprawnień

26) Ciekawostką jest, że w Wiśle dochowała się tradycja, że corocznie na wiosnę w gminie odbywało się zebranie gazdów zwane wałaską gromadą. Ustalano przebieg dnia mieszania owiec i prac związanych z funkcjonowaniem sałaszu.

27) L.Sawicki, op.cit s. 96

28) Kopczyńska, op.cit.s.161-162

29) Jak np. Gahura czy Kiczora, por. Z. Hołub-Pacewiczowa, Osadnictwo pasterskie i wędrówki w Tatrach i na Podhalu, Kraków 1931, s. 197-198.

30) P. Burchard, Za ostatnim przystankiem, Warszawa 1985, s. 245-246

31) M.Magnuszewicz, Zagadnienia...,s.154.

32) m.Magnuszewicz,Zagadnienia...,s. 155

Opracowała:

Małgorzata Kiereś

Muzeum Beskidzkie Wisła